

## **Drodzy słuchacze i czytelnicy**

Z dużą przyjemnością i satysfakcją wspólnie z Wydawnictwem von Borowiecky prezentujemy Państwu felietony Radia WAWa zatytułowane "Jaka głowa, taka mowa" - (Dualis vir, talis oratio). Pod taką bowiem wspólną nazwą rozpoczęliśmy ich emitowanie na naszej antenie we wrześniu 1994 roku. Mieszkańcy Warszawy, nasi od lat stali słuchacze, mogą ich słuchać każdego dnia, od poniedziałku do soboty, o godzinie 8.13, z powtórką o 17.13. Mam szczerą, a sądzę, że nie płonną nadzieję, iż już niedługo z naszymi felietonami zapoznają się także słuchacze Trójmiasta, królewskiego Krakowa, Lublina, Szczecina, Białegostoku, Kielc i wielu, wielu innych, wspaniałych polskich miast. Tak, Drodzy słuchacze i czytelnicy, już niedługo błękitna sieć Radia WAWa dotrze również do Was.

Tych, którzy znają nasze Radio - nie muszę, tych zaś, którzy go jeszcze nie znają, a ponad wszystko umiłowali prawdę, serdecznie zachęcam do przeczytania niniejszej książki. Wybory zamieszczonych w niej felietonów dokonało Wydawnictwo. To był ich "ból głowy" i oni "biorą odpowiedzialność" za tę "czarną robotę". Z ponad 600 dotąd wyemitowanych felietonów zdecydowali wybrać jedną dziesiątą.

Jakie one są? Każdy jest inny, bo w innej przecież pisany atmosferze i innym wydarzeniom poświęcony. Większość jest reakcją każdego z nas, felietonistów na bieżące wydarzenia, jest, jak myślę, udaną próbą uchwycenia historii, w jej wymiarze ponadczasowym i aktualnym. Niektóre dotyczą mało znanych, a ważnych, bo mających wpływ na życie nasze i naszych dzieci, posunięć obecnej władzy, inne, jak Wiesława Wiercickiego, mają charakter żywych wspomnień, są wędrówką "w poszukiwaniu straconego czasu", zagubionych wartości, niegdysiejszej glorii i wiecznej młodości. Nie brakuje w tej książce delikatnego, pełnego niuansów sarkazmu Tomasza Łysiaka, wysmakowanego humoru Piotra Gerczuka, zaskakującej spostrzegawczości Piotra Zaremby.

Na nasze pierwsze spotkanie felietonistów, we wrześniu 1994 roku zaprosiłem panów: Wiesława Wiercickiego, Macieja Łętowskiego, Piotra Gerczuka, Tomasza Sypniewskiego i Tomasza Łysiaka. Pierwszy "wykruszył się" wtorkowy felietonista Tomasz Sypniewski. Jego felietony nadal wyróżniają się w "Tygodniku Solidarność". Potem, do Polskiego Radia, a więc niestety z zakazem pracy "u konkurencji", odszedł Maciej Łętowski. Jego sobotnie felietony były podsumowaniem w jemu tylko charakterystyczny, dowcipnym i równocześnie refleksyjnym stylu. Wtorkową lukę wypełnił Piotr Zaremba z "Życia". Od niedawna jest z nami Iwo Bender. Zastąpił Macieja Łętowskiego. Można go słuchać w soboty.

Pozostali od początku "trzymają się" swoich dni. Piotr Gerczuk poniedziałku, Tomasz Łysiak czwartku, Wiesław Wiercicki piątku. Środy są "moje".

Seniorem, tylko oczywiście ze względu na wiek, jest Pan Wiesław. Juniorem, również tylko wiekiem jest Tomek. Pozostali w wieku lekkim średnim.

Podczas naszego pierwszego spotkania nie kryłem, że podejmujemy się pewnego ryzyka. Jak felietony zostaną przyjęte przez słuchaczy? Czyż te, emitowane w Polskim Radiu doby PRL-u nie skompromitowały tej, jakże trudnej, radiowej formy dziennikarskiej wypowiedzi? Przecież my wszyscy, łącznie z panem Wiesławem, nie znaliśmy innych felietonów niż peerelowskie. Tylko urodzeni grubo przed wojną mieli szansę poznać największą jak dotąd radiowo-felietonową postać - Janusza Korczaka (tak, tego samego Henryka Goldszmita - doktora Korczaka), wcielającego się w

swych felietonach w postaci "Starego Doktora". Jego "Gadaninki radiowe" do dziś są zaliczane przez znawców do klasyki słowa mówionego!

Pierwsza "Gadaninka radiowa" ukazała się w 1935 roku, trwała 15 minut, od 16.30 do 16.45. Cykliczna audycja stała się największym radiowym przebojem do, bodajże, kwietnia 1939 roku.

Z oczywistych względów nie mogliśmy więc cieszyć się słuchaniem opowieści "Starego Doktora". Próbujemy jednak nieśmiało nawiązać do tej tradycji, przenosząc się w czasie ponad czarną dziurą smutnych lat PRL-u, gdy felieton w komunistycznej propagandzie stał się podłą formą kolaboracji dziennikarskiej z reżimem, osobistym donosem do władz. Jest bowiem istotą felietonu, tej najbardziej bezpośredniej formy kontaktu ze słuchaczami i czytelnikami, bardzo osobisty, często emocjonalny, a więc szczery i prawdziwy stosunek felietonisty do tematu, sprawy, którą porusza. Treść ubraną w żart, dowcip, satyrę uzupełnia atrakcyjna forma, lekka, skrótowa. To dodatkowy atut.

Felieton radiowy żyje na falach eteru, tylko wtedy, gdy jego autor chce służyć prawdzie. Dziś ożył w książce, którą państwo czytacie. Przekonacie się o tym.

**Wojciech Reszczyński**  
**Warszawa 1997 rok.**